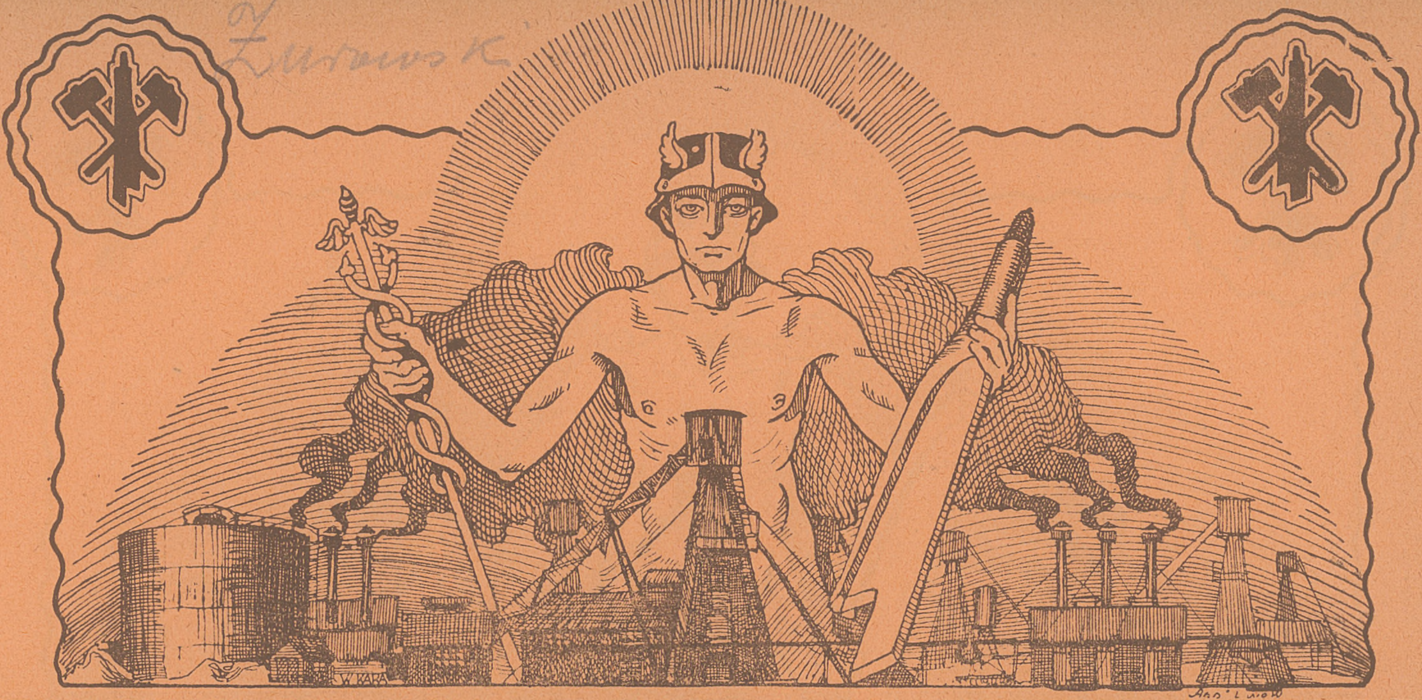


DWUTYGODNIK NAFTOWY.

Organ Zespołu Związków Pracowników Umysłowych Przemysłu Naftowego w Borysławiu.

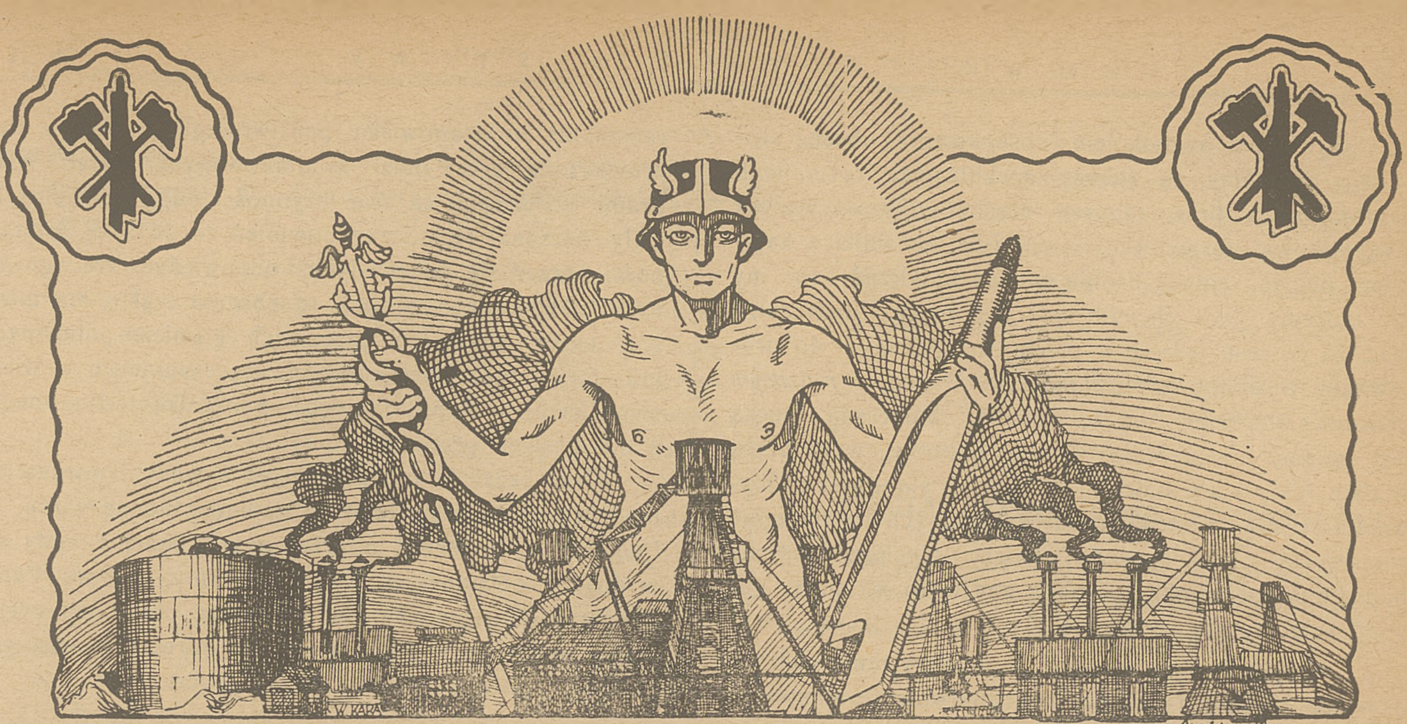
Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca. CENA NUMERU 60 GROSZY. Ogłoszenia: Z 120. — za stronę.

REDAKCJA: DROHOBYCZ, Błonie 17. — PRZYJMUJE W NIEDZIELĘ OD G. 12-13-ej. — RĘKOPISÓW NIE ZWRACA SIĘ.

ADMINISTRACJA: BORYSŁAW, skrytka 201. — Konta: P. K. O. Kraków 401446. — Polski Bank Przemysłowy, Borysław.

Przedruk dozwolony tylko z podaniem źródła.

Nr. 11. BORYSŁAW, 1. STYCZNIA 1925. ROK II.



DWUTYGODNIK NAFTOWY.

Organ Zespołu Związków Pracowników Umysłowych Przemysłu Naftowego w Borysławiu
Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca. CENA NUMERU 60 GROSZY. Ogłoszenia: Z 120. — za stronę.
REDAKCJA: DROHOBYCZ, Błonie 17. — PRZYJMUJE W NIEDZIELĘ OD G. 12-13-ej. — RĘKOPISÓW NIE ZWRACA SIĘ.
ADMINISTRACJA: BORYSŁAW, skrytka 201. — Konta: P. K. O. Kraków 401446. — Polski Bank Przemysłowy, Borysław.

Nr. 11. BORYSŁAW, 1. STYCZNIA 1925. ROK II.

Z okazji Nowego Roku składa Szanownym Czytelnikom i Przyjaciołom serdeczne życzenia

Redakcja.

W obronie rodzimego przemysłu naftowego.

Z okazji ostatniej bytności Pana Ministra Kiedronia w Zagłębiu krośnienskiem wygłosił imieniem przyjętej delegacji Polskich Techników Wiertniczych i Naftowych kol. inż. Dudek następujące przemówienie:

Panie Ministrze!

Korzystając z gościnnego dachu Urzędu Górniczego, witamy Pana, Panie Ministrze, imieniem tych pracowników naftowych, o których niestety mało się słyszy, którzy jednak mimo zapomnienia o nich, są i pozostaną jedną z najgłówniejszych sił twórczych tegoż przemysłu. Występujemy tu mianowicie imieniem Związku Polskich Techników wiertn. i naftowych, t. j. zawodowego związku ludzi związanych najściślej z przemysłem naftowym, ludzi, którym pomyślność i trwałość tego przemysłu najwięcej leży na sercu.

Nie przychodzimy z żadną specjalną sprawą ani też prośbą, przychodzimy z miłego obowiązku górników naftowych witać Reprezentanta naszej najwyższej Władzy. Ponieważ, jak zaznaczyłem, mało się o nas słyszy, gdyż przemysł naftowy reprezentują prawie zawsze sami p. p. pracodawcy, pozwoli Pan, Panie Ministrze, że przez krótkich pięć minut o sobie mówić będziemy.

Zawód nasz t. j. głębokie wiercenie, należy dzisiaj bezwarunkowo traktować jako osobny zawód, któremu ze względu na jego ważność należy się w społeczeństwie odpowiednie stanowisko, zaś u Władz należyte poparcie. My technicy polscy, którzy bez chełpliwości twierdzić możemy, iż w całym świecie cieszymy się wielkiem uznaniem, zorganizowaliśmy się po to, aby dla dobra tego przemysłu, jako jedynego zresztą warsztatu pracy naszej, poświęcić nasze wysiłki, aby zawód ten gruntownie badać, najnowsze zdobycze techniki i ulepszenia do tego przemysłu wprowadzić, wszelkie czynności techniki wiertniczej naszego kraju nadzorować, aby zapobiec nadużyciom mogącym odstraszyć zarówno zagraniczny jak i krajowy kapitał. Żeby sprostać tym zadaniom, a nie rozpraszać sił w walce o kulturalny byt, potrzeba nam bezwarunkowo poparcia społeczeństwa, a przedewszystkiem naszych Władz. Dotychczas czyniliśmy wielokrotnie wysiłki, aby zainteresować nasze Władze najżywotniejszemi sprawami naszego przemysłu, który z życia codziennego najlepiej znamy, pisaliśmy memorjały, wnosiliśmy interpelacje i projekty, niestety nie znaleźliśmy dotąd posłuchu.

Z wielkim niepokojem obserwujemy obecne stosunki, patrzymy na zakusy spekulacyjne rozmaitych zagranicznych firm, idących często tylko na wyzysk i rabunkową gospodarkę. Naturalnie, iż walki z kapitałem obcym, równą bronią podjąć ani Rząd, ani my nie możemy, lecz chcielibyśmy z pomocą Władz ratować, to co jest jeszcze w przemyśle naftowym do uratowania a mianowicie: *stanowisko Polaka w rodzimym przemyśle naftowym.* Aby to osiągnąć, konieczną rzeczą jest zmienić przestarzałą ustawę naftową, wykazującą wielkie luki, a nie biorącą w opiekę stanowiska Obywatela-Polaka w stosunku do nadsyłanych na naczelne stanowiska obcokrajowców, którzy spychają nas na podrzędne posterunki, tolerując nas tylko z musu, gospodarując często ze szkodą dla kraju.

Ośmielamy się stwierdzić, że wydobywanie naszych skarbów ziemnych winno być prowadzone w sposób racjonalny ze stanowiska państwowego, powinno być prowadzone przez ludzi kwalifikowanych, przed Władzami górniczemi za swe czynności odpowiedzialnych. Cały personal techniczny powinien co do swej działalności oprzeć się na ścisłych, odpowiednio zredagowanych przepisach, a nie jak to obecnie często ma miejsce, na przestarzałych przepisach górniczo-policyjnych lub dorywczych rozporządzeniach, czyniących w wielu wypadkach wrażenie jakiegoż poradnika technicznego, a nie ścisłych przepisów.

Nie czas tu na rozwlekłe wywody i poruszenia mnóstwa innych postulatów, zatem z mocną wiarą, że Pan, Panie Ministrze, poprze nasze dążenia, gdy się w drodze oficjalnej do Pana zwrócimy, że Pan, Panie Ministrze, poleci rozpatrzeć wniesione przez nas swego czasu memorjały, kończę serdecznem górniczem »Szczęść Boże!«.



Memorjał Związku Polskich Asystentów górniczych i wiertniczych w Borysławiu.

Do

Jaśnie Wielmożnego Pana Ministra dla Przemysłu i Handlu inż. Michała Kiedronia.

Krajowa ustawa naftowa z dnia 22. czerwca 1908 Dz. u. i rozp. kraj. nr. 61. postanawia, że kierownikami kopalń oleju ziemnego mogą być między innymi absolwenci Krajowej Szkoły górn. i wiertn. w Borysławiu, posiadający odpowiednie wymogi.

Według rozporządzenia wykonawczego c. k. Starostwa Górniczego w Krakowie z 10. października 1913 L. 5233, ustanowioną została Komisja egzaminacyjna w Borysławiu, a ponadto określonem zostało bliżej, że Okręgowe Urzędy Górnicze wyznaczają co roku stałe terminy egzaminów, a to w miarę potrzeby t. j. w miarę zgłoszeń kandydatów.

Do roku 1923 odbywały się egzamina na kierowników kopalń oleju skalnego w dwóch terminach a to wiosennym i jesiennym. W roku zaś bieżącym, mimo zgłoszeń kandydatów, egzamina dotychczas nie odbyły się. Wobec tego, że rozporządzenie wykonawcze c. k. Starostwa Górniczego z dnia 10. października 1913, wydane na podstawie §. 49. Ust. z 22. marca 1908, dotychczas nie zostało cofnięte, ani też nowe rozporządzenie, dotyczące zmiany poprzedniego, wydane, ani też ustawowo ogłoszone, wnosimy protest przeciw stosowaniu już dziś, mającej być w przyszłości wydanej zmiany rozporządzenia tak co do terminów egzaminów, jak i składu, oraz siedziby Komisji egzaminacyjnej.

W szczególności pozwalamy sobie uprzejmie zwrócić uwagę JWPana Ministra na upośledzenie nas w stosunku do młodzieży innych uczelni w kwestji załatwień, uzyskanych przez nich w studjach.

Spełniliśmy obowiązek swój, pełniąc przeważnie ochotniczą służbę w obronie zagrożonej wojną Ojczyzny. Podczas gdy młodzieży wyższych uczelni robiono ułatwienia wszelakiego rodzaju, tak co do terminów egzaminacyjnych, jakteż przepisanych okresów dla studjów, nam nie udzielono nie tylko żadnych udogodnień, ale nawet odrzucono ostatnio podania kandydatów na kierowników kopalń, ponieważ brakło kilku miesięcy do ukończenia ustawą wymaganej praktyki.

Dotknęło nas to tem boleśniej, gdyż nawet za czasów obcych u nas rządów zdarzały się nieodosobnione zresztą wypadki, gdzie pozwalano kandydatom zdawać przed upływem kilkumiesięcznej przewidzianej ustawą praktyki poszkolnej. Miało to miejsce w czasach przedwojennych a więc normalnych, a cóż dopiero obecnie, kiedy kandydaci zmuszeni byli przerwać swoją praktykę dla odbycia powinności wojskowej, a ponadto nie mogli wcześniej ukończyć Szkoły górn. i wiertn. z powodu 6-cio letniej przerwy w wykładach mimo, że wielu z nich miało warunki do ukończenia tej Szkoły już w roku 1924.

Podczas kiedy ustawą oznaczony okres dwuletniej praktyki dla absolwentów Akademji górniczej, Politechnik, i t. d. pomimo głosów prasy fachowej i opinji przemysłowców jako za niewystarczający uważany, nie uległ zmianie żadnej, co do nas, którzy posiadamy co najmniej 6 do 10 letnią praktykę z ukończoną

Szkołą górn. i wiertn., oraz zaufanie przemysłowców, stosuje się represalje, stawiające wprost pod znakiem pytania wzgląd na dobro przemysłu odpowiedzialnych czynników.

Jesteśmy świadkami wrogiej nam akcji młodzieży wyższych uczelni techn., jakoteż pewnych kół inżynierskich, zdążającej do obniżenia naszych stanowisk. Akcja ta rozpoczęta poza Zagłębiem naftowem drogą memorjałów do Rządu, oraz artykułów w prasie codziennej, zdąża do urobienia opinji miarodajnych czynników celem przeprowadzenia z jednej strony zmiany ustawy naftowej w punktach, dotyczących obsady stanowisk kierowników kopalń, a w szczególności dopuszczanie do tych stanowisk tylko inżynierów z dyplomami, z drugiej strony utrudnianie już dziś absolwentom Krajowej Szkoły górn. i wiertn. w uprawnieniach, wynikających z dotychczas obowiązującej ustawy naftowej, oraz rozporządzenia wykonawczego.

W jaskrawej sprzeczności do stanowiska, zajętego przez wspomiane czynniki, pozostaje zaufanie do naszej pracy ze strony P. T. Przemysłowców.

Tutejsza Krajowa Szkoła górn. i wiertn. stała się w ostatnich czasach przedmiotem dyskusji, a nawet rozpoczęła się akcja w kierunku jej zniesienia względnie przemiany na Szkołę wiertaczy. Jesteśmy w pełnej świadomości jej braków, lecz nie możemy ze względu na dobro przemysłu stanąć na tem stanowisku. Uważamy owszem, że należałoby:

a) Krajową Szkołę górn. i wiertn. w Borysławiu postawić na wysokości 4-letniej wyższej Szkoły przemysłowej w Krakowie,

b) oddać ją pod ściślejsza kontrolę Władz szkolnych,

Taka »Akademia« wiertnicza, postawiona na gruncie wymogów chwili, a znajdująca się w centrum przemysłu i uposażona w odpowiednie środki, będzie z pewnością spełniała swe zaszczytne zadanie i przyczyni się godnie do podniesienia naszego przemysłu naftowego.

Utworzenie Wydziału naftowego na Politechnice we Lwowie powitaliśmy jako chwalebny objaw postępu, Powodowaliśmy się tu względem na dobro naszego przemysłu. Ze względu jednak na to samo dobro, a w szczególności bacząc na rodzaj pracy, wymagającej bezwzględnie dużego doświadczenia, — byłoby wskazanem, aby uzyskanie stanowiska kierownika kopalń oleju ziemnego przez absolwentów wyższych uczelni techn. było zależne od wykazania się dłuższą, aniżeli dotychczas praktyką.

W tym wypadku zresztą najbardziej miarodajną mogłaby być opinja naszych P. T. Pracodawców.

Prosimy przeto uprzejmie, JW-ny Pan Minister raczy:

a) Utrzymać w mocy Rozporządzenie Starostwa Górniczego w Krakowie z dnia 10. października 1913, Dz. u. i rozp. Kraj. Nr. 96., dotyczące egzaminów na kierowników.

b) Przekształcić tutejszą Szkołę górn. i wiertn. na wzór Wyższej Szkoły przemysłowej w Krakowie.

c) Przedłużyć okres praktyki dla absolwentów wyższych technicznych do lat 4-ech, oraz zarządzić poddanie kandydatów egzaminowi z wiertnictwa i znajomości ustaw i rozporządzeń, mających zastosowanie w przemyśle naftowym.

W Borysławiu dnia 29. listopada 1924.

Związek Polskich Asystentów Wiertniczych w Borysławiu.

Akcja urzędników »Premiera«.

Jak już donieśliśmy w poprzednim numerze, urzędnicy »Premiera« wytrwali dzielnie i honorowo na nakazanem przez Organizację stanowisku. W niedzielę, dnia 21. grudnia u. r., odbyła się w Borysławiu wspólna konferencja delegatów urzędników nazwanej firmy z Warszawy, Lwowa, Trzebini, Drohobycza i Borysławia, na której uchwalono wręczyć bezpośrednio generalnej Dyrekcji we Lwowie memorjał poniżej cytowany. Po otrzymaniu tego memorjału Dyrekcja Premiera wyznaczyła wspólne obrady (przez wzgląd na konieczny w międzyczasie wyjazd generalnego dyrektora p. Scheidera) na sobotę 3. stycznia br. we Lwowie.

* * *

Borysław, dnia 21. grudnia 1924.

Do

Głównej Dyrekcji Koncernu »Premier«, Polska Naftowa Spółka Akc.

we Lwowie, ul. Batorego 26.

Z chwilą wprowadzenia jako stałego środka płatniczego złotego, zostały nasze pobory przez Dyrekcje poszczególnych ośrodków »Premier« przeliczone na złote i przy tej sposobności wbrew ustawie z początkiem br. zredukowane.

Kilka miesięcy później, a mianowicie w czerwcu br. ponownie zredukowano w niektórych zakładach Koncernu nasze już uszczuplone pobory (np. w Borysławiu).

Płace pobierane dziś przez nas nie wystarczają na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb, a stale wzrastająca drożyzna obniża nieustannie naszą stopę życiową.

Wobec powyższego zwracają się podpisani, upoważnieni przez ogół Kolegów poszczególnych Zakładów Koncernu »Premier«, do głównej Dyrekcji we Lwowie z następującemi postulatami, wspólnemi dla wszystkich Zakładów Koncernu »Premier«:

1) wyrównanie poborów, zmniejszonych przy oznaczeniu płac w złotych,

2) stosowanie wskaźnika drożyźnianego:

a) od chwili zniesienia go lub zmniejszenia i wypłacenia wszelkich zalegających z tego tytułu kwot,

b) stosowanie wskaźnika drożyźnianego na przyszłość,

3) ponoszenie przez firmę wszelkich opłat społeczno-ubezpieczenionych, oraz podatku od uposażeń służbowych.

4) Nikt z urzędników Koncernu »Premier« nie może być wypowiedzianym przed dniem 1. kwietnia 1925, zaś w okresie od 1. kwietnia 1925 do końca roku 1925 domagamy się dla ewentualnie zredukowanych urzędników, sześciomiesięcznego wypowiedzenia. — Pobory należne za czas wypowiedzenia mają być płatne z góry z równoczesnem natychmiastowem zwolnieniem od obowiązków służbowych.

5) Domagamy się dalej jednorazowego wypłacania miesięcznych poborów w tych ośrodkach, gdzie dotychczas uskuteczniano wypłatę dwurazowo.

6) Wszelkie dotychczasowe świadczenia tak w gotówce jak i w naturze jakoteż nabyte prawa nie mogą być uszczuplone.

Ponadto domagamy się:

dla Borysławia:

7) zwrotu strat, poniesionych przez 15%-ową redukcję w czerwcu br.

Dla Warszawy:

8) przywrócenia 1-razowego urzędowania.

Zaznaczamy, że niniejszy wspólny memorjał przesyłamy Głównej Dyrekcji we Lwowie na skutek niedoręczenia Centrali lwowskiej poprzednio wniesionych memorjałów przez niektóre Dyrekcje miejscowe. Celem ostatecznego omówienia i załatwienia naszych postulatów prosimy o wyznaczenie wspólnej konferencji najdalej do dnia 30. bm., z wyłączeniem 3-ch dni świątecznych (23, 24, i 25). Jako miejsce obrad proponujemy Borysław a odpowiedź prosimy skierować na ręce delegacji borysławskiej.

W razie nieotrzymania do tego terminu odpowiedzi, wzgl. odpowiedzi niezadowalającej, zastrzegamy sobie swobodę dalszego postępowania.

Z poważaniem

Delegacja z Borysławia
inż *Kamiński* mp.
Świętnicki mp.
Mochnacki mp.
Goldwasser mp.
Mundelbaum mp.

Delegacja z Warszawy
Szubański mp.

Delegacja z Drohobycza
Denasiewicz mp.

Delegacja ze Lwowa
Rosenman mp.
Bittner mp.

Delegacja z Trzebini
Markiewicz mp.

Dalsze szczegóły o strajku urzędników w rafinerji »Bracia Nobel« w Libuszy.

Strajk urzędników w rafinerji »Bracia Nobel« w Libuszy trwa już czwarty tydzień a usilne starania ze strony Związku Zawodowego P. U. P. N. w Krośnie, by takowy zlikwidować, wobec opornego stanowiska Dyrekcji firmy »Bracia Nobel«, nie odniosły rezultatu.

Dyrekcja firmy »Bracia Nobel« chce za wszelką cenę złamać strajk urzędników i stosuje też wobec strajkujących różne represje, chcąc w ten sposób ich zastraszyć. Każdy ze strajkujących urzędników otrzymał od firmy list, którym firma uważa wobec przystąpienia do strajku stosunek służbowy za rozwiązany i zażądała opróżnienia przez strajkujących mieszkań. Gdy ten środek nie pomógł, wówczas Dyrekcja poczęła werbować łamistrajków, dając każdemu z łamistrajków do podpisania deklarację, w której stwierdza, iż nie należy do żadnej organizacji zawodowej i zobowiązuje się, przez cały czas pracy w firmie »Bracia Nobel« do żadnych związków zawodowych nie należeć.

Ponieważ dotychczas udało się firmie »Bracia Nobel« mimo energiczne zabiegi zaangażować tylko kilku łamistrajków i to ludzi niemających żadnej kwalifikacji fachowej a przytem wielu z nich o poderzanej przeszłości, przeto z pracy ich firma nietylko nie ma żadnej korzyści, przeciwnie ponosi poważne straty. To stanowisko Dyrekcji jest niezrozumiałe, jeżeli weźmie się jeszcze pod uwagę, że nowoprzyjmowanym łamistrajkom Dyrekcja płaci pensje o 80-100 złotych wyższe, aniżeli mieli urzędnicy, którzy pracowali w tej firmie po kilka i kilkanaście lat i którzy nie mogli się doprosić choćby kilkunastoprocentowej podwyżki.

Mimo represje ze strony Dyrekcji rafinerji »Bracia Nobel« urzędnicy w tej firmie zdecydowani są walczyć o słuszną sprawę do ostateczności tem więcej, że pewni są poparcia ogółu zorganizowanych urzędników naftowych.

Przy tej sposobności napiętnować musimy niektórych łamistrajków, jak niejakiego p. *Woysława* z Warszawy i *Grocholskiego* z Borysławia. Panowie ci, członkowie Związku a mianowicie pierwszy członek Koła Warszawskiego Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych Przemysłu Naftowego, drugi członek Związku Urzędników Naftowych w Borysławiu, nie wahali się podjąć hańbiącej funkcji łamistrajków, przyczyniając się w ten sposób do przedłużania walki kolegów walczących. Panów tych polecamy pamięci ogółu urzędników zorganizowanych, aby gdziekolwiek się znajdą, spotkali się z należytem przyjęciem.

III. Międzynarodowy Kongres Pracowników Umysłowych odbędzie się w dniach 3., 4. i 5. stycznia br. w Paryżu. Inteligencja pracująca naszego Państwa reprezentowaną będzie na Kongresie przez delegatów Polskiej Konfederacji Pracowników Umysłowych z panią Marją Curie-Skłodowską jako prezesem honorowym na czele.

Jakie powinny być minimalne pobory urzędników naftowych.

Sprawa poborów pracowników umysłowych naszych towarzystw naftowych była zawsze dziedziną, którą przemysłowcy naftowi zazdrośnie rezerwowali dla siebie. Tu i ówdzie tylko starali się złagodzić to »patryarchalnością« stosunku swego do urzędników, co w praktyce równało się niewolnictwu, jako nierozdzielnemu przejawowi tejże patryarchalności. Ale wojna stan ten zmieniła zupełnie. Urzędnicy naftowi stali się w czasie wojny

z powodu ówczesnego rozbicia, cowięcej rozproszkowania, powolnym objektem wyzysku.

Fakt ten spowodował coraz to większe uświadomienie urzędników naftowych i szukanie dróg wyjścia. Już w roku 1916 na prośbę Związku Polskich Techników Wiertniczych w Borysławiu, stwierdzają zastępcy największych firm naftowych reprezentowani w Izbie Pracodawców w Borysławiu, a to firm: Galicja, Bracia Goldmann, Waterkeyn, Flüssige Brennstoffe (Silva-Plana), Nafta, Brugger, Fanto, Karpaty — minimum poborów kierownika w wysokości 600 koron miesięcznie.

W późnieszym okresie wzrost dodatków drożyźnianych regulował z początku sporadycznie, później zaś co miesiąc pobory urzędników naftowych, aż znaleźliśmy się w okresie, którego naczelnym hasłem był »powrót do stosunków przedwojennych«. Ale jak cały szereg innych haseł, także to hasło, »dowcipnie« zastosowane do urzędników, w olbrzymiej większości wypadków skończyło się zepchnięciem poborów urzędników naftowych nietylko poniżej poborów przedwojennych, ale nawet poniżej poborów otrzymywanych w markach polskich.

Nastał trzymiesięczny okres wahania wzgl. załamania się drożyzny — od 1. kwietnia do końca czerwca 1924— poczem od 1. lipca drożyzna wzrasta niepowstrzymanie i obecnie stosunek siły kupna w stanie przed wojną a dziś przedstawia się jak 100 i 180!

Bądźmy jednak skromni i weźmy za podstawę normy, stwierdzone przez przemysłowców, z jednej, a przez dłuższy okres czasu najpopularniejszy klucz »Dąbrowy« z drugiej strony i skonstruujmy klucz, który przemysłowcy jako swój własny powinni do urzędników stosować. Jako stwierdzoną podstawę wziąć musimy z jednej strony oświadczenie reprezentantów firm z dnia 20. czerwca 1916, »że prowadzący kopalnię, odpowiedzialny, przez Urząd górniczy dla jednej lub więcej kopalń w myśl ustawy górniczej zatwierdzony kierownik, pobiera w tych firmach wynagrodzenie *co najmniej 600 koron miesięcznie*, mieszkanie, opał, światło w naturze lub odpowiedni ryczałt, z drugiej zaś minimum wynagrodzenia tegoż według klucza Dąbrowy tj. zasadniczych 80.000 Mp.

Od tej kwoty, jako zasadniczej, idąc w dół i górę otrzymamy klucz, który przemysłowcy powinni byli zastosować w okresie waloryzacji tj. w czasie od 1. kwietnia do 30. czerwca 1924.

I	0 — 200	zł.		VIII	70 —	550	zł.
II	10 — 250	„		IX	*80.000 Mp. =*	*600*	„
III	20 — 300	„		X	90 —	650	„
IV	30 — 350	„		XI	100 —	700	„
V	40 — 400	„		XII	110 —	750	„
VI	50 — 450	„		XIII	120 —	800	„
VII	60 — 500	„		XIV	130 —	850	„

W ramach powyższych mamy wysoką skalę do zastosowania »indywidualizacji« poborów urzędników najrozmaitszych kategoryj, indywidualizacji tak ulubionej przez przemysłowców. Czternaście kategoryj wynagrodzenia, to już chyba szczyt marzeń każdego z naszych przemysłowców indywidualistów! Faktem jednakże jest niezaprzeczonym i stwierdzonym z miejsca najmiarodajniejszego, bo w exposèe premiera Grabskiego, że z końcem czerwca stosunek siły kupna w złocie naszej waluty był 100 kor. = 160 zł. w porównaniu z czasami przedwojennemi. Tak stwierdzona skala wynagrodzenia stanowiłaby już szkodę dla urzędników na kilkadziesiąt procent ich »przedwojennych« zarobków, a stan ten od 1. lipca zr. z każdym miesiącem się pogarsza przez wzrost drożyzny, który według ustaleń Głów. Urzędu Statystycznego w Warszawie wynosił:

w lipcu . . . . 1·4 %
sierpniu . . . 7·0 %
wrześniu . . . 4·1 %
październiku . . 7·9 %
listopadzie . . 0·7 % — zawsze w stosunku każdego miesiąca do miesiąca poprzedniego.

Wobec powyższego, biorąc za podstawę miesiąc

czerwiec 1924 jako	100·—
wzrost drożyzny o 1·4% w lipcu	1·40
lipiec	101·40
wzrost drożyzny o 7·—% w sierpniu	7·10
sierpień	108·50
wzrost drożyzny o 4·1% we wrześniu	4·45
wrzesień	112·95
wzrost drożyzny o 7·9% w październiku	8·92
październik	121·87
wzrost drożyzny o 0·7% w listopadzie	0·84
listopad	122·61

stwierdzamy w porównaniu czerwca zr. z listopadem ogólny wzrost drożyzny o 22·61%. Na powyższej podstawie urzędnicy naftowi powinni od swoich firm otrzymać:

1) Wyrównanie poborów za ubiegłe miesiące od chwili »waloryzacji«, o ile wysokość ich nie dochodzi do minimum wynagrodzenia urzędnika danej kategorji.

2) Jednorazowy zwrot przynajmniej 25% poborów w ramach powyższej tabeli, jako ekwiwalent za niewypłacone wskaźniki drożyźniane w miesiącach od lipca do listopada włącznie.

3) Stosowanie wskaźnika drożyźnianego na przyszłość.

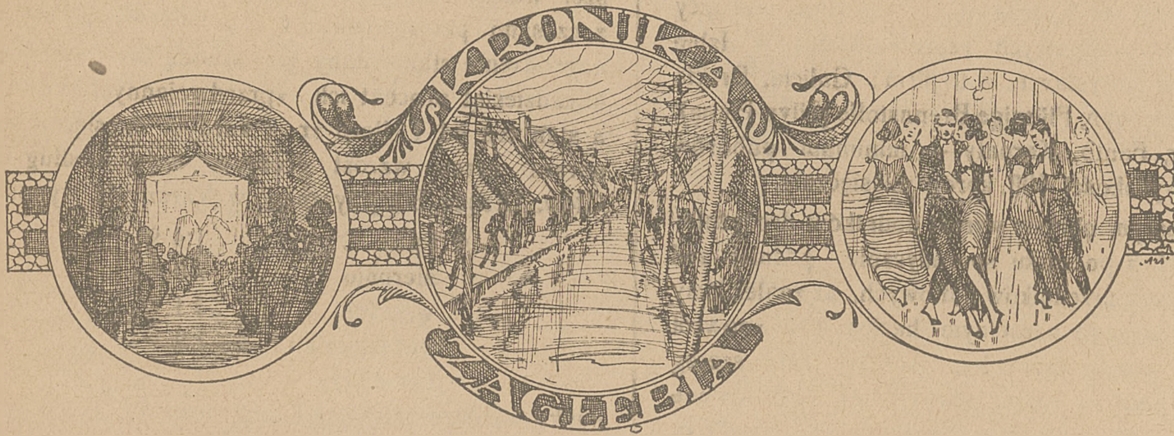
W uwzględnieniu tych momentów skala wynagrodzenia pracowników umysłowych w przemyśle naftowym powinna się w grudniu przedstawiać następująco:

I	250·—	zł. (minim. wynagr.)	VIII	687·50	zł.
II	312·50	„	IX	750·—	„
III	375·—	„	X	812·50	„
IV	437·50	„	XI	875·—	„
V	500·—	„	XII	937·50	„
VI	562·50	„	XIII	1000·—	„
VII	625·—	„	XIV	1062·50	„

Artykuł niniejszy, jakkolwiek dotyczy pracowników umysłowych w przemyśle naftowym, powinni w pierwszym

rzędzie przeczytać i przemyśleć reprezentanci firm naftowych. Wprowadzenie powyższego klucza płac w życie uchroniłaby poszczególne firmy od akcyj cennikowych, z nieodpartej konieczności prowadzonych przez urzędników naftowych wszystkich kategoryj, a w praktyce przykrych zarówno dla reprezentantów firm jak i reprezentantów pracowników umysłowych.

W. K.



Jeszcze w świetle prawdy. *)

Artykuł p. Borońskiego, co prawda jednostronny, wywołał dużo wrzawy, posypały się mniej lub więcej cięte odpowiedzi, naszpikowane mniej lub więcej złośliwemi uwagami, lecz nie znalazł się nikt, ktoby objektywnie sprawę tę osądził, i dyskusję — nawiasem mówiąc pożyteczną — skierował na więcej parlamentarne tory.

Dopiero artykuł p. inż. Kazubskiego w N-rze 7. Dwutygodnika Naftowego wniósł trochę ciepła i podziałał nieco kojąco na wzburzone umysły.

Jeżeli pozwalam sobie zabrać głos w tej sprawie, to nie w celu dolania oliwy do ognia, lecz dla wyjaśnienia, jak ja osobiście zapatruję się na ten problem, a sądzę że nie jestem odosobnionym tak w kołach kolegów jak i pewnej części przedsiębiorców naftowych.

Ja, kierownik praktyk, nie lękam się napływu młodych inżynierów do przemysłu naftowego; przeciwnie witam to zjawisko z niekłamaną radością i wcale nie robię »gute Miene zum bösen Spiel«.

Napływ taki wytworzy konkurencję, która przyniesie olbrzymie korzyści nietylko przemysłowi, ale i kierownikom, bo gdy się stworzy pewien zastęp kierowników tęgich, inteligentnych, bez względu na to, czy inżynierów czy praktyków, siły młode lecz słabsze, jakie są w każdym zawodzie, nie mogąc wytrzymać konkurencji z silniejszymi od siebie odpadną, przeniosą się do innych zawodów, zginie »koziarstwo«, zniknie licytacja płac in minus i pozostaną tylko ci, którzy idąc z duchem czasu, z prawdziwym pożytkiem dla przemysłu i kraju pracować potrafią.

Bezsprzecznie łatwiej będzie inżynierom konkurować z nami niż na odwrót. Rzecz jasna i nic na to nie poradzimy, gdyż mimo naszej woli, mimo najzaciętszej walki papierowej, koła w biegu nie zatrzymamy. Na to są uczelnie, żeby młodzież kształciły, na to młodzież się kształci, żeby nabytą wiedzę społoczeństwu w tej czy innej formie oddać.

*) Z artykułem niniejszym kończy Redakcja wymianę myśli w poruszonej kwestji.

Jeżeli przedsiębiorca będzie miał do wyboru: teoretyka z dobrą praktyką a tylko praktyką, wybierze raczej pierwszego. O tem nie można wątpić, na to musimy się przygotować.

Ale, ażeby teoretycy mogli skutecznie z nami konkurować i wyprzeć nas z czasem po za nawias, na to nie wystarczy sam dyplom inżynierski, który, jakkolwiek go bardzo wysoko cenię, jednak nie wystarczy do prowadzenia wierceń, których teoretycznie nigdzie nie uczą i nauczyć nie mogą. Potrzeba więc jeszcze doświadczenia teoretycznego, lecz ta krótka praktyka, którą młody teoretyk odbywa w charakterze »asystenta«, nie jest właściwie praktyką, gdyż ani pisania szycht czy raportów, ani wydawania smarów czy mioteł z magazynu nie można nazwać praktyką wiertniczą.

W czasie mego długoletniego kierownictwa miałem już kilku praktykantów inżynierów. Jako warunek przyjęcia postawiłem pracę w szybie w charakterze pomocnika szybowego. Nie każdy z nich ten warunek przyjął, lecz ci, którzy przyjęli (nie liczne lecz cenne wyjątki) pracowali przez rok, a po roku sami przyznali, że praktyka ich nie jest jeszcze wystarczającą. Oni mogli to przyznać, gdyż z pracą zetknęli się bezpośrednio, pracę tę zrozumieli i poznali, że wiertnictwo nie jest tak łatwe, że przez samo przyglądanie się nauczyć się go nie można, a jeżeli kto sądzi inaczej, ten się łudzi, o czem sam się przekonuje, a wiedzą także coś o tem i przedsiębiorcy naftowi, którzy już nie jednokrotnie na kierownikach teoretykach sparzyli się dotkliwie.

Przypatrzmy się tylko, jak wygląda praktyka wiertnicza absolwenta technicznego w charakterze asystenta, nie mówiąc o wyjątkach: Zgłasza się taki pan w kierownictwie kopalni zazwyczaj z listem polecającym dyrektora i już z góry zastrzega się, że jest przyjęty jako asystent, że go pokrzywdzono przy wymiarze jego wynagrodzenia, gdyż on, będąc ukończonym inżynierem, praktyki właściwie nie potrzebuje, że ustawa taka jest nonsensem spłodzonym przez jakiegoś zapleśniałego

mamuta ministerjalnego, lecz mój Boże, ileż to nonsensów zawierają nasze ustawy, którym poddać się musimy, trzeba więc i temu się poddać. I zupełnie nie zdaje sobie taki pan sprawy z tego, że największym nonsensem jest jego bufonada, jego pyszałkowatość i brak zrozumienia różnicy między salą wykładową a warstatem pracy, że absolutnie nie chce zrozumieć tego, że ażeby wiedzę swą nabytą w uczelniach, gdzie brane są pod uwagę warunki prawie idealne, dostosować do warunków, w jakich przemysł naftowy pracować musi, trzeba sięgnąć do jędra tej pracy, trzeba warunki te jak i pracę samą, że tak powiem, poznać namacalnie. Błąka się więc po kopalni, stara się błyszczeć swoim tytułem akademickim, bo to nowość i wyróżnia go od plebsu, popełnia mniej lub więcej nietaktów, stosownie do tego czy jest lepiej lub gorzej wychowany, słowem robi wszystko możliwe, żeby zrazić do siebie kierownika, obojętnie czy tym kierownikiem jest inżynier, czy nie inżynier, robotników zaś albo traktuje en canaille, albo znów niepotrzebnie się spoufala, zależnie od tego, pod jakim stoi sztandarem politycznym.

Jak się zachowuje w obec »pana asystenta« kierownik? Zazwyczaj z początku stara się zainteresować go pracą na kopalni, ale raz i drugi zrażony jego zatwardziałem teoretyzmem, wzruszy ramionami i powie sobie: jak sobie bratku pościelisz, tak się wyśpisz. Odtąd uważa go albo jako non est, albo używa do prac kancelaryjnych, do prowadzenia magazynu, dozorowania robót placowych i t. p. Tak przewałęsa się p. asystent na kopalni przez czas ustawą przeznaczony, pochwyta coś nie coś po łebkach, dostaje świadectwo z odbytej praktyki, Urząd Górniczy oczywiście nie ma powodu odmówić jego zgłoszeniu o odpowiedzialność, gdyż ustawie stało się zadość i kierownik gotowy. Powiedźcie mi panowie z ręką na sercu, czy ten pan jest kierownikiem? Czy gdyby który z panów, kruszących kopie o wyższość teorji nad praktyką, będąc przedsiębiorcą naftowym, ale nie dyrektorem wielkiej firmy, powierzył kierownictwo swojej własnej kopalni takiemu kierownikowi? Z całą pewnością nie i miałby słuszność.

A teraz przyjrzyjmy się jak, mojem zdaniem praktyka odbywać się powinna, ażeby nie chybiła celu.

Taki młody pan, zamiast obijać się na kopalni w jakiejś nieokreślonej i zgoła nieproduktywnej roli i marnować czas zupełnie bezużytecznie, przywdziewa naprawdę bluzę robotniczą, która oby istotnie była »symbolem waszej pracy« i rozpoczyna praktykę rzetelną w szybie od trzeciaka począwszy do wiertacza. W tym wypadku uzyskuje przedewszystkiem szacunek i uznanie tak kierownika jak i robotników. To przejściowe i bardzo luźne quasi koleżeństwo z współpracownikami szybowymi nie przynosi mu żadnej ujmy, nie hańbi go, natomiast daje mu zupełnie realne korzyści. Jakie? Ponieważ jest człowiekiem inteligentnym, orjentuje się szybko i spostrzega, że na kopalni nie wszystko odbywa się tak, jak go w sali wykładowej lub kreślarni uczono. Zaczyna się zastanawiać, budzi się w nim zainteresowanie, robi spostrzeżenia, które go zaciekawiają, niecierpliwi się i zanim nawinie się kierownik, którego by zapytał o wyjaśnienie w rzeczach wątpliwych, nie wstydzi się zażądać objaśnień od wiertacza. Wszak razem pracują, jest podkomendnym wiertacza, dlaczego miałby się wstydzić?

Wiertacz, o ile jest nieprzychylny dla inteligenta »markiranta«, o tyle życzliwie i z szacunkiem odnosi się do inteligenta wspólnie z nim pracującego. W ramach swych wiadomości objaśnia go chętnie, uczy go wiercenia, zapoznaje go z tętnem świdra, czy innego przyrządu, poucza jak w jakim pokładzie wiercić należy, zostawia go przy popuszczadle, zasadza do hebli, przy instrumentacji uczy go tego »czucia«, które dobry wiertnik przyswoić sobie musi, wtajemnicza go we wszelkie arkana aż do różnych kruczków i wybiegów włącznie, których to rzeczy nawet po dziesięciu latach przypatrywania się nie nauczy, a które przyszły kierownik znać powinien. W wolnych chwilach idzie do kuźni. Jeżeli chętny, nauczy się świder zaostrzyć, klapę do koronki dopasować, żerdzi zespoić. To są rzeczy dla kierownika nader ważne. Kierownik musi być wiertaczem, kowalem, palaczem, jeżeli nie chce być przez złych lub leniwych robotników oszukiwanym, a w następstwie bezwiednie oszukiwać swych pracodawców.

Nauczy się jeszcze doświadczalnie, jakiego czasu potrzebuje robotnik, żeby daną pracę dobrze wykonał, nauczy się z jakiem natężeniem robotnik musi pracować. Każdy z młodych teoretyków wie doskonale, o ile wyzyskać można kocioł lub maszynę parową, lecz mało który zastanawia się nad tem, jaką sumę pracy może wydać człowiek, nie marnując czasu i nie przeciążając się zbytnio. Pracę maszyny z łatwością obliczy się na papierze, pracę ludzką można poznać tylko doświadczalnie. Słowem nauczy się pracę cenić, co jest konieczne. Ażeby móc rozkazywać, trzeba umieć słuchać, ażeby umieć rozsądnie wymagać pracy, trzeba umieć pracować.

A instrumentacja szybów? Gdzie i kiedy taki pan praktykant »asystent« mógł się nauczyć instrumentacji zagwożdżonego szybu? Zaczyna się uczyć tego dopiero na posadzie kierownika, ale uczy się nie kosztem własnego wysiłku, lecz kosztem firmy, a nie rzadko i kosztem szybu samego. Powiecie panowie, że wasza wiedza techniczna jest wystarczająca na zastąpienie praktyki. Otóż jesteście w błędzie. Wasza wiedza daje Wam możność łatwiejszego opanowania sztuki wiertnictwa, jeżeli ją uzupełnicie doświadczeniem zdobytem własnemi rękami. Z doświadczeniem przy odrobinie intuicji możecie być artystami, bez niego tylko rzemieślnikami, jeżeli nie partaczami.

Kto wierci lub instrumentuje szyb wyłącznie na podstawie obliczeń papierowych, ten na zawsze gwoździdziurą zostanie. Przemysł naftowy potrzebuje ulepszeń technicznych. Co do tego miema dwóch zdań, lecz przedewszystkiem potrzebuje dobrych wiertników, którzyby bez kosztownych eksperymentów ulepszenia praktycznie, odpowiednio do naszych warunków, wykonać potrafili. Nikt nie lubi, gdy drugi uczy się golić

na jego brodzie, a nasi nafciarze mają wyjątkowo wrażliwą skórę.

Skoro więc będziecie przy swej teorji dobrymi praktykami, zacznie się wasza rola, lecz musicie się do niej odpowiednio przygotować i słusznie powiedział p. inż. Kazubski, że ustawa co do odbytej praktyki jest zbyt łagodną, chociaż i jego wymogi są mojem zdaniem za niskie.

Opierając się na mem długoletniem doświadczeniu, proponowałbym praktykę następującą: pełne dwa lata w szybie jako praktykant robotnik, w tem przynajmniej sześć miesięcy jako wiertacz; trzy miesiące w biurze gazowem lub cieplnem, 3 miesiące w warstatach, następnie półtora roku jako asystent, poczem dopiero egzamin praktyczny.

Taki asystent teoretyk z dwu i pół letnią praktyką — nie w alegorycznej bluzie robotniczej — będzie wydatną pomocą na kopalni, będzie patrzył ze zrozumieniem na wykonywane roboty, nieda się oszklić pierwszemu lepszemu wiertaczowi i znikną raz na zawsze z raportów nocnych takie kwiatki jak: nachborowano na lewakach, lub uwiercono nachborem 50 cm. i t. p.

Po rzetelnem odbyciu praktyki i złożeniu egzaminu praktycznego przed komisją fachową, nie trzeba będzie wyjednywać w ministerstwach niesprawiedliwych ustaw, gdyż nawet najwięcej ostrożny przedsiębiorca naftowy nie zawaha się powierzyć mu swą kopalnię, będzie bowiem pewnym, że inżynier, który swą wiedzę teoretyczną uzupełnił i wyprostował niejako kilkuletnią praktyką, przechodząc kolejno wszystkie działy, jest dostatecznie przygotowany do samoistnego prowadzenia kopalni, że nie naraża go na straty przez niepraktyczne eksperymenty, które często stosuje się nie tyle z potrzeby ulepszeń, ile z potrzeby wyładowania nadmiaru »teoretycznej energji«.

Jeżeli tak będziecie przygotowani, wtedy nas wyprzecie. Wtedy ustąpimy wam nie pod przymusem stronniczej ustawy, jeżeli taką w ogóle wykołatać potraficie, lecz uchylimy czoło przed wami i ustąpimy z tem przeświadczeniem, że owoce wieloletniej, żmudne pracy i dalsze losy ukochanego przez nas przemysłu składamy w godniejsze ręce.

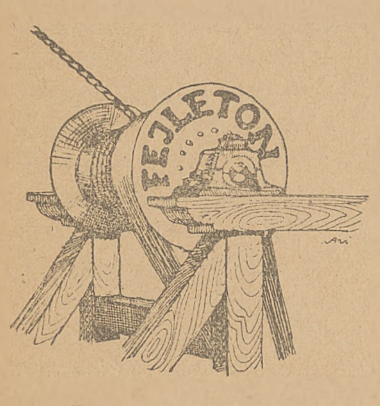
Witold Baraniecki.

Sprawozdanie z wycieczek do mioceńskich salin w Stebniku i kopalni wosku w Borysławiu.

(Wycieczki te urządzone zostały staraniem Związku Urzędników Naftowych. w Borysławiu, prowadzone przez kolegę Mochnackiego).

Saliny w Stebniku należą do największej żupy solnej Wschodniej Małopolski. Sól wydobywa się tutaj w postaci warzonki. Woda naprowadzona do zbiorników w ziemi, wyługowuje sól, zawartą w warstwach trzeciorzędnych iłów i iłołupków marglowych, poczem pompuje się na powierzchnię do zbiorników, stamtąd zaś wprowadza do dużych płaskich blaszanych naczyń, w których solanka podgrzewana odparowuje, osadzając czystą białą sól. Jedno takie naczynie produkuje około 1 wag. czystej soli kuchennej dziennie. Ten sposób uzyskania soli jest bardzo prymitywny.

Oprócz soli kuchennej, która chemicznie jest połączeniem dwóch pierwiastków sodu i chloru, w stebnickich kopalniach wydobywają jeszcze sole, zwane



Sylwetki dyrektorów naftowych.

Ze skromnych zacządków, z kiepskiego nieledwie koncypienta i nielepszego adwokata »wyrobił się« na dyrygenta wielkiego koncernu. Przykrótka głowa, twarz bez wyrazu, okrągława, pulchna, oczy mdłe, rybie, zdradzają figuranta kapitalistycznego bez temperamentu. W dodatku brak form towarzyskich.

Przy świetle najjaskrawszej lampy nie doszukałby się w tym matowym dorobkiewiczu mineralnym krzty indywidualności dla usprawiedliwienia powodzenia osobnika stworzonego na tuzinkowego kauzyperdę w zapadłej mieścinie galicyjskiej. A tymczasem...

A tymczasem na grzbiecie konjunktury udało się z drohobyckiej mizernej macierzy wypłynąć na szerokie podziemne morze wielkich interesów. Mimo to niezapomni czasem jakiegoś księdza porządnie — wyspowiadać, kiepską transakcję odstąpić z zyskiem własnej firmie. »Credit« — »Union« — »Escompte« — »Bosel« — »Castiglioni« — »Redukcje«... Ambasador kapitałów międzynarodowych w polskim przemyśle naftowym, raczej charge des affaires.

Zagraniczny wstręt do stałego pobytu w Polsce. Kocha Wiedeń. Rządzi królestwem przez swoich ludzi dla siebie i swoich. Niedosłyszy głosu krzywdy, chętnie widzi poddanych uległych, skromnych i dalekich od — organizacji. »Przyjaciel« każdego z osobna, nieprzejednany przeciwnik występów masowych, gromowładnie da szereg plag, które spuści na koncern, gotów zaś ocalić Sodomę naftową, o ile w Gomorze znajdzie się przynajmniej dwóch sprawiedliwych. Tres content z dobrych wyników obrotów finansowych. Biegły operator akcyjny, dyryguje pakietami, jak kapral rekrutami. Gładko i uniżenie antyszambruje w wielkich bankach zagranicznych, które dla swoich celów zmienia równie często jak dyrektorów swego towarzystwa handlowego.

Mózg tego drohobyckiego »Weltmanna« mieści się właściwie w czaszce nikłego żydka wiedeńskiego, będącego geniuszem przedsiębiorczości, pomysłów finansowych i oryginalnego krętactwa. Ten ich kosulent giełdowy zapładnia króla galicyjskich nafciarzy swojemi

sylwinem i kainitem. Oba produkty należą do związków soli potasowych i magnezjowych i zużytkowuje się je do celów przetworów chemicznych lub jako sztuczny nawóz na rolę.

Sól jako minerał w przyrodzie jest częścią składową uwarstwień, powstałych na miejscach dawnych przedwiekowych mórz, w stanie zaś rozpuszczonym znajduje się we wszystkich morzach i jeziorach słonych na kuli ziemskiej.

Jedno takie morze rozpościerało się u nas w Polsce w epoce trzeciorzędnej epoki mioceńskiej, osadzając podczas swojego wolnego wysychania mineralną i solną zawartość w depresji tektonicznej na Podkarpaciu. Pasmo gór karpackich i siedmiogrodzkich stanowiło wówczas wyspę w słonem mioceńskiem morzu.

Osadzenie się osadów chemicznych w wysychających basenach i lagunach morskich odbywało się stopniowo, począwszy od ciężkich siarczanów wapnia jak anhydryty (C a S O4) i gipsy C a S O4 + Aqua), potem sole krystaliczne, a na ostatku sole potasowe oraz magnezjowe, jako najlżejsze i najtrudniej wiążące się syntezy.

Miejscowość Kałusz w Małopolsce na Podkarpaciu słynie z kopalń soli potasowych zwłaszcza kainitów, epsomitów i karnalitów, których używa się do przetworów chemicznych i jako sztucznego nawozu.

Warstwy w ten sposób osadzone posiadały pierwotne uwarstwienie horyzontalne. W czasie najwyższego miocenu lub nawet dolnego pliocenu nastąpił końcowy ruch górotwórczy Karpat. Działanie sił nastąpiło w kierunku północno-wschodnim w stronę depresji, od miejsc wulkanicznych szczelin na południu Karpat, znajdujących się w dzisiejszej Słowacji.

Osadzone warstwy mioceńskie wraz z nasunięciem ię płaszczowin ogólno-karpackich uległy dyslokacji t. j. nachyleniu, fałdowaniu lub przewróceniu. Dlatego w kopalni stebnickiej widzimy warstwy solne, pochylone w kierunku północnym.

Klimat w czasie istnienia morza mioceńskiego w Polsce był w początkach formacji palmowy (tropikalny), przy końcu epoki zaś zbliżony do ery naszej umiarkowanej (dąb, jawor, pinja). Ów pas solnych iłów marglowych mioceńskich ciągnie się od Wieliczki, gdzie znajdują się stare kopalne soli istniejące już w X. wieku, wzdłuż Karpat do Bukowiny, długości około 500 kilometrów.

Sól w Stebniku, wydobywana w postaci warzonki na razie z płytkich szybów, może mieć w niedalekiej przyszłości znaczenie pierwszorzędne, albowiem posiadamy co do Stebnika ważną wiadomość podaną przez Pusza (według Siemiradzkiego), według której w Stebniku odwiercono trzy szyby próbne w latach 1839—44-tych, do głębokości 230—300 m., nie osiągając dna pokładów soli. Warstwy krystalicznej soli w otworach tych przebite zostały od 17—90 m. miąższości.

Kopalnia w Stebniku posiada głębokość 150 m. o dwóch horyzontach chodnikowych. Chodniki kopane są pod ziemią w twardych warstwach solnych iłołupków z gipsem i anhydrytem, wobec czego podpieranie słupami jest zupełnie zbyteczne.

Wodę do rozpuszczania soli w warstwach wpuszcza się do komór, wykopanych w słonym ile. Po sześciotygodniowym wyługowaniu, wpuszczona woda nabiera 30-procentowego nasycenia solnego i wtedy tłoczy się ją na powierzchnię do celów wyżej określonych. Imponująco przedstawia się dla zwiedzających stara komora ługowa, o powierzchni 10.000 m² a 15 m. wysokości, częściowo dziś zasypana. Na stropie jej znać jeszcze działanie wyługowania.

Według dawniejszych ustaw salinarnych wolno było komorę do 20.000 m² wyługowywać, dziś tylko do 10.000 m², a to ze względów na niebezpieczeństwo zawalenia się górnych warstw.

*

Kopalnia wosku (ozokerytu) *w Borysławiu* należy do innych typów odbudowań górniczych, aniżeli twarde stebnickie nieplastyczne warstwy solne. Tutaj cały materjał skalny jest miękki, plastyczny, zgazowany i tak ruchliwy, jak wosk i ropa. Pod względem produkcji i geologji jest wosk borysławski unikatem na całej kuli ziemskiej.

Kopalnia tutejsza jest 250 m. głęboka o trzech horyzontach w różnych głębokościach. Chodniki pod ziemią nie są tak wygodne jak w Stebniku, miejscami się zwężają i zniżają tak, iż z trudem zgięty człowiek może się w nich poruszać. Słupy dębowe o średnicy 8—10 cali, które służą do podparcia ścian chodników, ciężar iłów i łupków niekiedy w przeciągu kilku godzin łamie jak cienką zapałkę.

---

ideami, które po ryzykancku oscylują między żelaznemi wrzeciądzami banków a oddrzwiami kas ogniotrwałych. Leopoldstadt am Graben...

Reprezentant wysokiego ciśnienia kapitału wojującego w naszym przemyśle naftowym, nie posiada żadnej wytycznej, żadnego kierunku. Program jego to wyższa szturkanina z dnia na dzień, kroczenie po linji najmniejszego oporu. Wybujała bezwzględność wobec bezsilnych, korna uległość i śliska uniżoność wobec możnych i władnych. W szarem życiu powszedniem nie cofa się przed żadnemi środkami zarobkowania. Taką też wyniósł tradycję. Wykwitem sprytu to niedotrzymywanie przyrzeczeń, niszczenie egzystencji bez skrupułów na zimno, bez drgnienia. Koncern jego może się chwiać miotany burzą gospodarczą, on sam jednak, sternik, król, dyrektor generalny, sypia snem sprawiedliwych. Katastrofa nie zdoła już podważyć jego egzystencji, opartej na podstawach silniejszych niż koncern dopieroco świeżo na święta przelakierowany i »podstemplowany«. Alles egal, byle kartel szedł.

Pamięta o wszystkich, lecz o sobie nie zapomina. Lubi bankiety, lubi myrhę i kadzidło, przy strzałach szampańskich. Na froncie drohobyckim bywało inaczej, inaczej...

Fridolin.

Wosk ziemny w warstwach mioceńskich słonych marglowych iłów i piaskowców wciśnięty został w szczeliny uskokowe, wzdłuż których się rozprzestrzenia miejscami w cienkie, miejscami zaś w grube warstwy. Odbudowa górnicza zależna jest od kierunku i rozprzestrzenienia się danych szczelin uskokowych, napełnionych woskiem.

Hypoteza powstania wosku, jak też i ropy naftowej dotychchczas naukowo nie jest należycie zdefinjowaną. Węglowodory we wnętrzu ziemi znajdują się w stanie gazowem, płynnem i stałem i każde skupienie takie zależnem jest od wpływów złóż, w których się dane ciała znajdują t. j. od chemicznych właściwości złóż, od ciśnienia, temperatury warstw, od migracji i od wpływu zetknięcia się z powietrzem oraz z wodą, od hermetycznego zamknięcia i t. d.

Asfalt powstał drogą oksydacji, wosk zaś przez ulotnienie się wszystkich lekkich węglowodorów przy niższym ciśnieniu w pobliżu powierzchni ziemi. Wosk z kopalni wydobyty przetapia się. Również iłołupki i piaskowce (lep według górników) z kopalni wydobyte, które posiadają jeszcze wosk, przetapia się, następnie leje do form w kształcie stożków ściętych i w takiej postaci odsyła się do fabryk celem dalszego przetworu.

Cena wosku ziemnego zależną jest od stopnia topliwości, im wyższy stopień topliwości, tem wosk cenniejszy i droższy.

W zakończeniu poczuwam się do miłego obowiązku złożenia naszego podziękowania P. T. Zarządom kopalń w Stebniku i w Borysławiu za uprzejme przyjęcie nas i chętne objaśnienie rodzaju prac w kopalniach.

Jeden z uczestników wycieczek.



Notatki.

Ministerwstwo Pracy i O. S. uchwaliło formę pomocy z jednomiljonowego funduszu uchwalonego przez Sejm dla bezrobotnych pracowników umysłowych. Kompetujący winni zarejestrować się w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy (we Lwowie — przy ulicy Rutowskiego 11). Wszyscy, którzy *zarejestrowali się w związkach zawodowych przed 1. grudnia 1924 mają pierwszeństwo w otrzymaniu pomocy*. Wypłaty uskuteczniać będzie Zarząd Obwodowy Funduszu Bezrobocia na podstawie *opinji przedstawicieli pracowników umysłowych.*

Co za lekkomyślna enuncjacja sfer oficjalnych! Jakże można narażać się na gniew potentatów à la Feith, Segal, Chłapowski, Lazarus..., którzy związków zawodowych pracowników umysłowych nie uznają i każdemu ze swych urzędników za zajęcie podobnego jak wyżej stanowiska podyktowaliby karę smierci głodowej!

* * *

Gdy p. Feith, dyrektor »Nafty«, zmobilizował ostatnio lwowskich dyrektorów i namówił ich do solidarnej brutalności przeciw swym urzędnikom, którzy wziąwszy na się zobowiązanie wobec organizacji, a zagrożeni za to następnie w swym bycie, znaleźli się w sytuacji tragicznej, — pana Schneidera, dyrektora »Premiera«, nie było we Lwowie. Pech. Teraz ma u siebie »akcję« a p. Feith jest bohaterem chwili... Ale tylko chwili! Bo czeka go wraz z dzielnymi towarzyszami kuracja z naświetleniami, która — jak się spodziewamy — p. Schneidera pocieszy.

* * *

Dyrektor pewnego znanego towarzystwa w Borysławiu zagroził swego czasu swym urzędnikom, że poda się do dymisji, gdyby przystąpili do organizacji, a wtedy przyjdzie w jego miejsce — żyd!

Dyrektor tego samego Towarzystwa we Lwowie dał ostatnio do poznania swym urzędnikom, że nie wróci więcej z Wiednia, gdyby nie odstąpili od akcji związkowej, a wtedy przyjdzie w jego miejsce — antysemita.

Oto więc klucz do zgodliwego pożycia narodów w Polsce: rozwiązać Związki zawodowe!

* * *

Autentyczne: Przy bufecie powiada onegdaj jeden z naszych dyrektorów do swego kolegi: »zło—dziej, to ja jestem większy«! Istnieje więc ambicja i umysłowa emulacja wśród tych panów a ci którzy są zdania, że większość naszych chlebodawców nie nadaje się do rządzenia inteligentnymi ludźmi nie doceniają tamtej ważniejszy strony uzdolnienia władców naftowych.

(*nr.*)

Pracodawcy ubezpieczają urzędników... w Ameryce. Otrzymujemy następujące pismo:

»Wielmożny Panie Redaktorze!

Pozwalam sobie zwrócić uwagę WPana Redaktora na notatkę, zawartą w Nr. 251 »Tägliche Berichte über die Petroleumindustrie« następującej treści:

»Towarzystwo Standard Oil Co. wydało bezpłatnie wszystkim swym pracownikom w liczbie 25.000 police ubezpieczeniowe na życie, opiewające stosownie do lat służby na 500 do 2000 dolarów«.

Sądzę, że komentarze zbyteczne, a WPan Redaktor uzna za stosowne gwoli uciesze naszych pracodawców ten smutny incydent podać w najbliższym numerze »Dwutygodnika Naftowego« do ich wiadomości«.

Podpis



Ku nowym drogom w wiertnictwie polskiem.

Omawiając ważne systemy wiercenia mniej lub więcej krytycznie, podnosząc ich wartość przez podkreślenie zalet, lub zmniejszając je czynieniem zarzutów, dotychczas nikt z krytykujących nie oświadczył się wyraźnie za jakimś systemem, któryby najbardziej nadawał się do przyjęcia w Zagłębiu borysławskiem. Mojem zdaniem dzieje się to dlatego, że dotychczasowe próby prowadzone były w takiem tempie i tak różnorodnemi sposobami, iż trudno było wyrobić sobie pogląd, czy dany system był racjonalnie wypróbowany by mógł uzyskać prawo obywatelstwa w Borysławiu. Za najstosowniejszy do głębokich wierceń na Podkarpaciu, uważam ulepszony system linowy jako dający największą gwarancję przeszczepienia się na tutejszy teren i jako system bardzo tani, nie mówię już, najtańszy.

Faktyczną krzywdę wyrządziłbym niewymienionemu systemowi, o którym nikt dotychczas nie miał odwagi wspomnieć; jest to t. zw. system *kulowy*, patentu p. Steina (nawiasem mówiąc — Polaka).

Z powodu zbiegu okoliczności, wywołanego wypadkami wojennemi, nie zajęto się wcale tym systemem jak na to zasługuje. Próby tam, gdzie je racjonalnie przeprowadzono, wykazały nadzwyczajne rezultaty.

Brak zainteresowania dla tego systemu tłumaczyć można brakiem w Borysławiu ludzi, którzy chcieliby się zająć rzeczą nową i w razie pomyślnych prób użyczyli należnego poparcia

Miałem sposobność poczynić próby systemem kulowym w 6'' i 5" rurach, a to w głębokości 900, 1170 i 1500 metrów i doszedłem do następującego rezultatu: wiercenie postępuje w tym samym czasie, co kanadyjskie, conajmniej 2 razy dalej, koszty zaś są około 4 razy mniejsze: prawie zupełnie odpada potrzeba kuźni, gdyż nie używa się tu świdrów, rozszerzaczy i td.

Ponadto jako przewód służy lina, dająca gwarancję bezpieczeństwa w czasie wiercenia.

Jedną tylko trudność nastręcza ten system, co prawda, na samym początku: dostosowanie personalu robotniczego do tego wiercenia; skoro jednak wiertacze nasi nauczyli się systemu kanadyjskiego, linowego, rotary, — mogą też pojąć zasady systemu kulowego, który sam dla siebie jest dość prymitywny.

Żywię głębokie przekonanie, że system kulowy, ujęty we właściwe i przedsiębiorcze ręce, a pod dozorem wytrawnego kierownika technicznego, wykaże słuszność ubolewania naszego »cudze chwalicie, swego nie znacie«.

Leopold Słotwiński.

Tłoki i tłokowanie.

(Materjały do dyskusji.)

Kryzys, jaki obecnie przechodzi przemysł naftowy a z nim rzesza pracowników fizycznych i umysłowych, jest spowodowany w pierwszym rzędzie niemal powszechnie rozrzutnie prowadzoną gospodarką opałową i niewłaściwością urządzeń i narzędzi stosowanych z przysłowiowym konserwatywnym uporem.

Niema, obecnie szczególnej, dziedziny w przemyśle, w której technik nie miałby wiele do zrobienia i w której inicjatywie kierowników technicznych i usilnej pracy inżynierów nie udałoby się osiągnąć kolosalnych oszczędności, w konsekwencji zmniejszenia kosztów produkcji a w ten sposób zwiększenia zdolności konkurencyjnej naszego przemysłu.

W szkicu niniejszym zamierzam rozważyć przebieg tłokowania obiecując sobie po zmodernizowaniu tej czynności zniżenie granicy rentowności pojedynczych szybów.

Przy obecnym popędzie parowym kwalifikuje się zwykle szyb z cztero wagonową produkcją miesięczną i drobną ilością gazu, jako nieproduktywny, gdyż odliczając z tej produkcji 2.5 wagona na opał a 1.5 wagona na pokrycie kosztów ruchu, administracji i amortyzacji, zysk kapitału z gruba licząc równałby się zero.

Pomijając kwestją popędu wyciągów oraz ewentualną możliwość zasadniczo odmiennego ukształtowania czynności czerpania ropy, jako wymagające osobnego wypracowania, zatrzymam się wyłącznie przy tłokach.

Stosowany obecnie powszechnie tłok zwyczajny składa się zasadniczo: z gumowego uszczelnienia w rurach tłokowych, komunikacji służącej do wyprowadzenia płynu nad tłok a zamkniętej zaworem zwrotnym, oraz z zawieszenia za pośrednictwem nożyc i ciężarka na linie łyżkowej.

Tłok tego rodzaju może zczerpać tylko tę ilość płynu, jaka dążąc do równowagi ze słupem cieczy, znajdującym się poza rurami, przepłynie przez zawor zwrotny nad tłok do rur tłokowych. Obniżenie poziomu cieczy niżej rur tłokowych jest niemożliwie, a nawet kilkometrowe zanurzenie tych rur w płynie jest niezbędne dla umożliwienia tłokowania, to też ciśnienie hydrostatyczne na warstwy roponośne wyraża się przy zwyczajnem tłokowaniu przynajmniej 12 m. słupem cieczy.

Podjeżdżając do góry, rozrzedza tłok gazy nagromadzone między gumą a górną krawędzią otworu prowadzącego pod zawor zwrotny i w miarę powiększania się rozrzedzenia podnosi w rurach słup cieczy. Zależnie od zapasu poza rurami, wysokości zanurzenia rur tłokowych i zdolności gazowania ropy, słup ten może się podnieść na wysokość odpowiadającą ciśnieniu atmosferycznemu, ewentualnie z chwilą zrównania się poziomu cieczy poza rurami z krawędzią rur tłokowych, wciska się do nich gaz z poza rur, redukując rozrzedzenie pod tłokiem.

W obu wypadkach powstaje mniej lub więcej doskonała próżnia, nie znaczy to jednak, że w ten sposób zmniejszyliśmy ciśnienie na pory warstw roponosnych o 1 atmosferę.

W pierwszym wypadku zmniejszenie ciśnienia hydrostatycznego cieczy wyniesie tylko pewną część ciśnienia atmosferycznego a to z powodu, że słup cieczy w rurach ma przekrój mniejszy niż powierzchnia zwierciadła płynu poza rurami. Przy stosunku przekroji 1:2 zmiejszenie ciśnienia hydrostatycznego wyrazi się około 5 m. wysokim słupem cieczy.

W drugim wypadku, uwzględniając zmniejszenie słupa cieczy i działanie ssania na powierzchnią płynu poza rurami, wyrazi się ulga na pory prawdopodobnie cyfrą zbliżoną, t. zn. około 0.5 atm. Uzyskanie redukcji o całą 1 atmosferą wskutek rozrzedzenia wytworzonego tłokiem, jest w każdym razie teorytycznie i praktycznie nie osiągalne

Jednak korzystne działanie ssania na przypływ nie ulega wątpliwości, mimo, że stanowi tylko pewną część stałego ciśnienia hydrostatycznego.

Stwierdzenie tego faktu daje niemal pewność, że uwolnienie szczelin od całego nacisku hydrostatycznego ułatwi wypływ i zwiększy produkcję.

Niestety dzisiejszy tłok nie może zczerpać płynu i ażeby to uzyskać musimy wprowadzić narzędzie specjalne. — Takie narzędzie do wydobywania ropy musi odpowiadać następującym warunkom: 1) musi być pewne, proste, trwałe, zrozumiałe w działaniu i nieskomplikowane w obsłudze, 2) musi zczerpywać płyn niemal do dna, przytem 3) powinno dać możliwą oszczędność w kosztach popędu, materjałach ruchu i nie tamować produkcji gazu.

Tłokiem odpowiadającym prawie wszystkim wyszczególnionym warunkom jest tłok-pompa— Pietrzyckiego, zbudowany przed wojną a w roku 1921 zgłoszony do patentu i w roku 1924 pod L: 8913 uchwalony.

Składa się z tłoku i cylindra uszczelnionego w rurach. Cylinder jest zawieszony na tłoku i linie tłokowej bez pośrednictwa zbytecznych nożyc lub ciężarka.

Podczas jazdy w dół i do góry, cylinder wisi na tłoku. Przy postawieniu na dnie, cylinder uszczelniony w rurach tłokowych stanowi niejako ich przedłużenie. Mały tłok opuszcza się dalej, wyciskając płyn znajdujący się w cylindrze nadtłoka. Przy ruchu do góry następuje zasysanie nowej cieczy przez wentyl stopowy w cylindrze i podnoszenie płynu nad tłokiem. Każde 2 skoki tłoka po 6 m. podnoszą poziom w ruchach tłokowych o około 2.5 m. Pompowanie należy wykonywać wolno i umiarkowanie, by nie przeciążyć liny. Tłok ten jest bez wątpienia prosty w obsłudze, jasny w działaniu i może zczerpać płyn niemal zupełnie.

Kilka takich tłoków pracuje w rurach 6" i 5" od dwu lat na kopalni »Iriag« w Borysławiu, gdzie każdego czasu mogą być oglądane.

Wynalazca przystępuje obecnie do wyrobu na szerszą skalę w zamiarze sprowadzenia ceny do minimum, w myśl zasady Forda, że »nie kupujący do ceny, ale cena do sytuacji przystosować się musi«.

Ostatnio czynione są proby z pomysłami innych wynalazców, których jednak nie znając, bliżej opisać nie mogę.

Uwolnienie warstw roponośnych od ucisku słupa cieczy powinno zwiększyć produkcję, zaś zmniejszenie ilości wyjazdów zmniejszyć winno koszty ruchu, otwierając równocześnie szereg możliwości n. p. użycia jednego haspla u kilku szybów.

Korzyści wynikające jasno z użycia tłoka-pompy, powinny zwiększyć rentowność i przyczynić się do ożywienia zamarłego ruchu.

Borysław, w listopadzie 1924.

Stanisław Bandurski.

Wydawnictwo i nakład Zespołu Związków P. U. P. N. w Borysławiu. Naczelny i odpowiedzialny redaktor: Klemens Funkenstein.
Drukarnia J. Loewenkopfa w Drohobyczu.

Z książek i czasopism nadesłanych.

Petrol, czasopismo naftowe, Drohobycz, Mickiewicza 27.

Myśl Wolna, organ Stowarzyszenia Wolnomyślicieli Polskich. — Cena numeru groszy 45. P. K. O. Nr. 4470. Adres administracji: Warszawa, Królewska 16.

Kurjer Lwowski, dziennik. Redakcja: Lwów, ul. Ossolińskich l. 15. — Administracja: Lwów, ul. Chorążczyzny l. 26. — Konto czek. P. K. O. 140.561.

Żołnierz Wielkopolski, ilustrowany wychodzi co 10 dni. — Redakcja i administracja: Poznań, Kom. Obozu War. Plac Wolności 16. i p.

Twórczość Młodej Polski, miesięcznik ilustrowany. — Redakcja i administracja: Warszawa, Podwale 4. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 7062. — Cena pojedyńczego egz. z przesyłką zł. 1·20.

Morze, organ Ligi Morskiej i Rzecznej. — Redakcja i administracja: Warszawa, ul. Elektoralna 2. (gmach Ministerstwa Przemysłu i Handlu).

Der Angestellte, Organ des allgemeinen freien Angestelltenbundes (Afa-Bund), Polnisch-Oberschlesien, Sitz Kattowitz und des Verbandes der Industrie - und Privatangestellten Oberschlesiens, Sitz Bielitz. Verlag Afa-Bund, Kattowitz, August — Schneiderstrasse 8.

Głos Pracowniczy, miesięcznik, organ Rady Generalnej Klasowych Pracowniczych Związków Zawodowych, siedziba Katowice. — Redakcja i administracja: Warszawa, Zielona 25.

Jutro, tygodnik polityczny, społeczny i literacki. — Redakcja: Warszawa, Św. Krzyska 35. m. 10. Administracja: Warszawa, Nowogrodzka 48. m. 10.

Świat Pracowniczy, organ Związku Zawodowego pracowników handlowych, przemysłowych i biurowych miasta st. Warszawy, Sienna 16.

Przegląd Światowy, dwutygodnik ilustrowany. — Redakcja i administracja: Warszawa, Warecka 9.

Życie Urzędnicze, organ Zarządu Głównego Stowarzyszenia Urzędników Państwowych wychodzi w Warszawie. — Cena zeszytu zł. 2.

Wiadomości czesko-słowackie, dwutygodnik, organ Ligi Polsko-Słowackiej. — Redakcja i administracja: Cieszyn, ul. Głęboka, 17. II p.

Kalendarz Stołeczny na r. 1925. — Redakcja: Warszawa, Boduena 1. — Cena zł. 6.

Petroleum, Zeitschrift für die gesamten Interessen der Mineralölindustrie und des Mineralölhandels, Verlag für Fachliteratur Berlin, Courbierestr. 3. — Wien I. Eschenbachgasse 9.

Pracownik bankowy, organ Związku Zawodowego pracowników bankowych i ubezpieczeniowych Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa, Królewska 35.

Wiadomości Statystyczne Głównego Urzędu Statystycznego. — Warszawa, Aleje Jerozolimskie 32.

Wiadomości Gospodarcze Izby Handlowej i Przemysłonej we Lwowie, dwutygodnik. — Redakcja i administracja: Lwów, Akademicka 17.

Przegląd Mierniczy, czasopismo miesięczne poświęcone sprawom miernictwa polskiego. — Redakcja i administracja: Warszawa, Wspólna 33. m. 10.

Der Beamtenbund. Zeitschrift des deutschen Beamtenbundes. Berlin W. 15, Kurfürstendamm 68.

Młody Robotnik, chrześcijańsko-demokratyczny dwutygodnik ilustrowany, poświęcony sprawom robotniczym. — Redakcja i administacja: Warszawa, Zielna 42 m. 3.

Tägliche Berichte über die Petroleumindustrie, Spezialorgan für die gesamten Interessen der Erdölindustrie und des Mineralölhandels. Verlag für Fachliteratur. Berlin, Courbierestr. 3. — Wien I. Eschenbachgasse 9.

Oesterreichische Privatbeamten-Zeitung, Organ zur Wahrung der rechtlichen und wirtschaftlichen Interessen der deutschen Privatbeamtenschaft. — Schriftleitung und Verwaltung: Wien IX. Währingerstr. 26.

Polska Oświata Pozaszkolna, zeszyt 5 — 6, Warszawa, Marszałkowska 123.

Encyklopedja „Ultima Thule“ zeszyt Nr. I. Wydawnictwo Warszawa, Barbary 1, — Wychodzić będzie 2 — 3 razy miesięcznie w zeszytach po zł. 1·90; wpłacający 10 zł. z góry otrzyma za tę cenę 6 zeszytów. — Kolorowe mapy i plansze uzupełnią pierwszy tom.

Lot Polski, miesięcznik poświęcony sprawom żeglugi powietrznej — organ Ligi Obrony Powietrznej Państwa. — Redakcja i administracja: Warszawa, Gmach Ministerstwa Kolei Żelaznych, Nowy-Świat 14.

Zapowiedziany oddawna poświęcony balonom i sterowcom Nr. 15 „Lotu Polskiego“ organu Ligi Obrony Powietrznej Państwa, ukazał się w powiększonym rozmiarze.

Rozpoczyna go artykuł porucznika Z. Burzyńskiego pod tytułem „Sterowce doby obecnej“, rozwijający bardzo drobiazgowo zagadnienie typu i konstrukcji sterowców.

„Manewry Shenandoah i Patoki“ opowiadają o skutecznym sposobie umocowywania sterowców na masztach kotwicznych. Wreszcie mamy przegląd Zawodów Lotniczych w Niemczech, Anglji i Włoszech.

Dział „Technika“ zawiera artykuł mjr. A. Stebłowskiego „Z Techniki Sterowców“ oraz dokończenie „O Naukowych Podstawach Techniki Lotniczej“ ppłk. Z. Płodowskiego.

„Lotnictwo Wojskowe“ rozpoczyna artykuł „Balony Wolne w Wojnie Światowej“ ppłk. F. Bołsunowskiego, dalej mamy »Organizację Lotnictwa Włoskiego“ Cz. Łupińskiego.

Dział »Życie w Błękitach« zawiera komiczną »Kronikę Nieoficjalną« pióra T. Garczyńskiego, oraz wiersz Kornela Makuszyńskiego pod tytułem „O Lotniku co był aż w Niebie“.

„Kronika Międzynarodowa« informuje nas, jak zwykle, o sytuacji lotniczei zagranicą, a dwie krótkie wzmianki ilustrowane fotografjami opowiadają o wizycie dwóch wielkich samolotów, francuskiego Cautron i angielskiego Hawilland, w Warszawie, z których pierwszy leciał do Moskwy a drugi do Indji. Na tym ostatnim, pilotowanym przez słynnego lotnika Cobhama przyleciał szef angielskiego lotnictwa marszałek S. Brancker.

Tablica rekordów lotniczych informuje o ostatnich sukcesach sportu lotniczego. Całość uzupełnia dziesiąty okólnik Ligi Obrony Powietrznej Państwa w sprawie ustalonego na dzień 7/8 stycznia 1925 r. Zjazdu Komitetów Wojewódzkich w Warszawie.

Kilkanaście efektownych fotografji sterowców uzupełnia nader ciekawą treść numeru.

Wiadomości Literackie, tygodnik, Warszawa, Złota 8. „Nr. 52. „Wiadomości Literackich“ przynosi wywiad z M. J. Wielopolską, artykuły o satyrach politycznych na Polskę i Napoleona braci Schleglów, o pisarzu holenderskim Couperusie, recenzje z plastyki W. Husarskiego i z muzyki J. Iwaszkiewicza, uwagi Z. Stryjeńskiej p. t. „Szary słowik“ dział „Camera obscura“, przegląd prasy i notatki. W numerze warunki III konkursu „Wiadomości Literackich“ na najtrafniejsze odgadnięcie nazwisk literatów, mających otrzymać w r. b. trzy nagrody wydawców polskich“.

Od Administracji!

Prosimy odnowić prenumeratę kwartalną (od Nru 13 — 18) za „Dwutygodnik Naftowy“.

Równocześnie podajemy do wiadomości P. T. Związków, Czytelników i Inserentów, że od 1. stycznia 1925 wszelkie wpłaty na naszą rzecz można uiszczać tylko na nasz rachunek w P. K. O. Kraków Nr. 401.446 — Konto w P. K. O. Warszawa zwijamy w powyższym dniu.

Cudzoziemiec poszukuje rutynowanego instruktora dla nauki języka polskiego. — Bliższe wiadomości pod »Nauka« w Administracji »Dwutygodnika Naftowego« w Borysławiu skr. 201.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu Drowi Tadeuszowi Müllerowi, lekarzowi pow. kasy chorych w Borysławiu składamy tą drogą podziękowanie z głębi serca za otoczenie naszego syna nadzwyczaj troskliwą i serdeczną pełną poświęceń opiekę lekarską, jakoteż za wyleczenie z długotrwałej choroby

Walerja i Henryk Rosental.

BIBLJOTEKA

Związku Urzędników Naftowych w Borysławiu, lokal własny, przy rogatce,

jest czynna:

w poniedziałki od godz. 4 — 6 pop.
we środy „ „ 5·30 — 8 „
w soboty „ „ 5·30 — 8 „

Warunki przystąpienia:

Kaucja zwrotna za dzieło Z 5.—
Wkładka mies. „ „ Z 1.—
Wpisowe jednorazowe Z 1.—

Członkowie Związku Urz. Naft. mogą korzystać **bezpłatnie,** jedynie za złożeniem zwrotnej kaucji.

Wydawnictwo i nakład Zespołu Związków P. U. P. N. w Borysławiu. — Naczelny i odpowiedzialny redaktor: KLEMENS FUNKENSTEIN.

Opłatę pocztową uiszczono gotówką.

Drukarnia J. Loewenkopfa w Drohobyczu